

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 29 (502)

22 listopada 1978 r.

Cena 50 gr

Wieczornica

Z okazji 61 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w klubie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku odbyła się uroczysta wieczornica. Uczestniczyli w niej sekretarz KW PZPR w Lublinie tow. Tadeusz Mizera, inżynierowie radzieccy — W. Ziemcow i N. Szałow, przedstawiciele najwyższych instancji polityczno-administracyjnych zakładu i miasta z I-szym sekretarzem KZ PZPR tow. Mieczysławem Kocem na czele, weterani ruchu robotniczego, kombatanCI II-jej wojny światowej i przedstawiciele załóg pracowniczych z terenu Świdnika.



Otwierając wieczornicę I-szy sekretarz KM PZPR tow. Tadeusz Tymoszyk oświadczył: „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa wywarła wielki

wpływ na załamanie się panowania kolonializmu i przyspieszyła proces wyzwolenia się narodu. W wyniku zwycięstwa Rewolucji Październikowej nasza

Ojczyzna dwukrotnie odzyskała niepodległość”.

Prelekcję w rocznicę Wielkiego Października wygłosił dr Władysław Myk. Odznaczenia państwowe, społeczne i zakładowe otrzymali: Franciszek Angeloni i Kazimierz Skowronek — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Tadeusz Turczyński — Srebrny Krzyż Zasługi, Zofia Puławska — Brązowy Krzyż Zasługi. Honorowe odznaki za Zasługi dla Lubelszczyzny otrzymali: Longina Żuk i Józef Jusiak. Aktu dekoracji dokonał sekretarz KW PZPR — tow. Tadeusz Mizera.

(Dokończenie na str. 2)

30 rocznica powstania PZPR

W grudniu 30 lat temu w wyniku zjednoczenia Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Wyzwolenie kraju i utworzenie władzy ludowej sprawiło, że powstały sprzyjające warunki do budowy jednolitej organicznej polskiej klasy robotniczej i jej partii. PPR wywierała decydujący wpływ na kształt powstającego państwa polskiego, zdobywała w społeczeństwie a przede wszystkim wśród klasy robotniczej autorytet i szybko przekształcała się w partię masową.

Podobnie korzystne zmiany nastąpiły w Polskiej Partii Socjalistycznej, która odciągnęła się od antykomunistycznych i antyradzieckich koncepcji przedwo-

jennej PPS i opowiedziała się za ścisłą współpracą z PPR.

W warunkach ostrej walki politycznej jaka toczyła się w kraju, kształtowała się jednolita działalność PPR i PPS. Szczególną rolę odegrały obie partie robotnicze w przebiegu uruchomienia przemysłu, przeprowadzeniu reformy rolnej i odbudowie życia gospodarczego, rozwoju oświaty i kultury, zasiedlaniu i zagospodarowaniu ziem zachodnich. Już w 1946 roku nastąpiło dalsze umocnienie jednolitej działalności PPR i PPS.

W walce przeciwko legalnej opozycji i reakcyjnemu podziemiu a także wokół dwóch wielkich kampanii politycznych, jakimi były referendum i wybory do Sejmu ostatecznie przekreślone zostały nadzieje przeciwników władzy ludowej. Obie partie klasy robotniczej w listopadzie 1946 roku podpisały umowę o jednolitej działalności i określiły swoje stanowisko we wszystkich podstawowych zagadnieniach politycznych i gospodarczych.

Partie klasy robotniczej opowiedziały się za koniecznością umocnienia władzy ludowej, za dalszymi przeobrażeniami społeczno-ustrojowymi i wystąpiły z postulatem utworzenia w przyszłości jednej partii klasy robotniczej.

Uchwała o rozpoczęciu prac przygotowawczych do zjednoczenia obu partii przyjęto na wspólnym posiedzeniu władz naczelnych PPR i PPS w marcu 1949 roku. Uchwała ta stanowiła m. in.: „Praktyka jednolitościowa doprowadziła do daleko posuniętego zbliżenia obu odłamów polskiego ruchu robotniczego na

(Dokończenie na str. 3)

Ludzie partii

Wiktor Mierzicki

„urodził się w 1910 roku w Pielaszkowicach koło Krasnegostawu w wielodzietnej rodzinie mało-rolnych chłopów. Wcześniej zmarł mu ojciec a wychowaniem sporej gromadki dzieci zajęła się matka, której trzeba było pomagać by chleb był w domu. Czas na naukę był wtedy luksem; zajęcia gospodarskie, brak ubrania, butów to tylko część powodów dla których ukończenie szkoły podstawowej a później średniej będzie mógł zrealizować dopiero w Polsce Ludowej. Ziemia jaką posiadają nie jest w stanie wyżywić licznej rodziny, więc od najmłodszych lat Wiktor zarabiał jako murarz — zimą jako szewc.

Kontakty z ludźmi dorosłymi i doświadczonymi życiowo, częste dyskusje o krzywdzie i niesprawiedliwości społecznej to podstawy edukacji politycznej tow. Mierzickiego. Miał 20 lat gdy po raz pierwszy wystąpił publicznie na zebraniu parafialnym przeciw księdzu, który podatkiem kościelnym chciał obciążyć wieś. Był to moment, w którym dostrzegł młodego, odważnego chłopca Józef Woźnicę z Zygmunto- — komunistą, członkiem KPP. Zaczęła się prawdziwa edukacja polityczna, pod opieką towarzyszy z KPP. W grudniu 1932 roku Wiktor wstępuje w szeregi

KPP. Zadania partyjne są rozliczne: ukazywanie prawdziwego oblicza rządów burżuazyjnych, organizowanie i udział w manifestacjach chłopskich i robotniczych strajkach. O tamtych czasach mówi:

„Działo się nielegalnie i było



trudno na wsi się ukryć. W 1936 r. przyjechałem do Lublina za pracą — byłem tam murarzem. W czasie manifestacji — wznowo-

(Dokończenie na str. 2)

Gdzie jest jakość?

Każdy z nas pragnie żyć coraz lepiej — dostatniej. Odpowiednio wyższy poziom życia zapewnić nam może tylko dobra jakościowo praca. Tego wymagamy od wszystkich, drażni nas bałagan w nowo oddanym bloku, zlorzeczmy tym, „którzy ubierają nas w niewygodne i szybko rozpadające się buty.

Na ogół wiemy jak powinien pracować szewc, sprzedawczyni czy lekarz — po prostu dobrze. Recepta jest prosta, gdyby wszyscy wywiązywali się ze swoich zadań jak należy, nie byłoby wtedy powodów do narzekania.

Oto jedna z wielu spraw, świadcząca o tym, że nie wszyscy chcą pracować dobrze. Pracownik wydziału obrabiarek sterowanych numerycznie Aleksander Z. wykonał nieprawidłowo 66 sztuk z 159 detali do Pipera, co stanowi 41,5 proc. braków z całości. Dla wyjaśnienia dodam, że w zakładzie pracuje 18 lat, ma siódmą grupę osobistego zaszerogowania, a wykonywana praca była w piątej grupie. Gdy zadano mu pytanie dlaczego źle wykonał swoją pracę, nie umiał podać odpowiedzi wyjaśniającej. Stwierdził tylko, że on nie wiedział o tym, że schodzące od niego sztuki są złe; on odcisnął nie wie jak to się mogło stać, przecież wszystko robił dobrze. Wątpliwości budziła również odpowiedź co do przestrzegania technologii w procesie produkcyjnym. Technolog przewidział gwintowanie ręczne ustanawiając w związku z tym na tę operację

(Dokończenie na str. 2)

PRZED ZIMĄ

Szczególnie dużo pracy mają w okresie jesiennym gospodynie domowe. To one oprócz wielu spraw związanych z nadchodzącą zimą, muszą zadbać by zapasy zgromadzone w spiżarniach wystarczyły aż do nowych zbiorów. Dużo większy jest to kłopot dla kobiet pracujących zawodowo. To z myślą o nich w celu ułatwienia im codziennego życia, część ciężaru z zorganizowaniem zaopatrzenia w płody rolne rodzin pracowniczych przejęły na siebie służby zakładu. Od kilku lat, wszystkie sprawy związane z organizacją sprzedaży artykułów rolnych prowadzą pracownicy działu socjalnego, starając się by przebiegała ona sprawnie z pożytkiem dla wszystkich zainteresowanych.

O tym, że akcja ta cieszy się popularnością wśród pracowników zakładu, świadczy chyba wzrost ilości chętnych w porównaniu do lat ubiegłych.

Dla przykładu podam, że w roku 1977 sprzedano 220,5 ton ziemniaków, w bieżącym 383 tony. Całość akcji zaopatrzenia pracowników w płody rolne nie jest jeszcze zakończona, aktualnie sprzedawane są jabłka i cebula. A oto opinie pracowników o tej formie kupna-sprzedaży artykułów rolnych:

Pracownik kuźni J. NOWAKOWSKI — W naszym wydziale mały procent ludzi korzysta z tej formy zakupu artykułów rolnych, ponieważ większość ludzi ma możliwość zabezpieczenia

(Dokończenie na str. 6)



Po przeładunku worków z ziemniakami trafiają one do piwnic pracowników zakładu.

Fot. T. Sugier

Ludzie partii

Wiktor Mierzicki

(Dokończenie ze str. 1)

siliśmy hasła przeciwko sanacji i faszyzmowi, przeciwko kościółowi, żądaliśmy chleba i pracy, sojuszu ze Związkiem Radzieckim — a w wystąpieniach tych wspieraliśmy legalnie działającą partię socjalistyczną i ludową. Potem przyszła okupacja, brak pracy, ucieczka z transportu do obozu, pomoc więźniom z Majdanka”.

W 1942 r. powrócił w krasnostawskie więzień się z nawiązaniem kontaktów z towarzyszami i wstąpienie do PPR i organizowanie zimą 1944 roku komórek PPR w Zygmuntowie, Pilaszowicach, Częstobrowicach, Rybczewicach, Strzynie, Orchowcu i

Izdebnie. W kwietniu na zebraniu delegatów PPR tow. Wiktor zostaje wybrany sekretarzem Trójki Politycznej na Gminę Rybczewice. W lipcu 1944 r. z u poważnienia przewodniczącego WRN mjr Kazimierza Haczego organizuje Gminne Rady Narodowe i posterunki milicji w Rybczewicach, Fajslawicach i Łopieniku. A później zostaje powołany do pracy w Urzędzie Bezpieczeństwa w Krasnymstawie. W dwa lata później przechodzi na sekretarza KP PPR we Lwówku Śląskim. Grudzień 1948 roku jest szczególnie pamiętnym rokiem w życiu tow. Wiktora Mierzickiego, bowiem

jako sekretarz KP PPR bierze udział w historycznym Kongresie zjednoczeniowym polskiego ruchu robotniczego — jak stwierdza był to dla polskiego komunisty bardzo ważny moment mający wielkie znaczenie dla przyspieszenia odbudowy gospodarczej i społecznej naszego kraju.

A później szkoła partyjna, powrót na Lubelszczyznę, przyjazd do Świdnika. Nieprzerwanie do 1972 roku pełni funkcję sekretarza KM PZPR w Świdniku. Obecnie I sekretarz najbliższej w mieście Terenowej Podstawowej Organizacji Partyjnej.

(gh)

Trzeci patronacki

Budownictwo patronackie jest jedną z szans szybszego otrzymania mieszkań. System budowania ponadplanowych obiektów mieszkaniowych przysłał się na dobre w świdnickim środowisku młodzi.

Wiadomość o budowie trzeciego bloku patronackiego ucieszyła wielu oczekujących na mieszkanie, a szczególnie tych, którzy dopełnili formalności i złożyli podania do Zarządu Zakładowego ZSMP. Stąd właśnie wyszła inicjatywa, że budowa następnego bloku dla młodych małżeństw jest koniecznością chwili. Działalność wielu osób i dziesiątki przeprowadzonych rozmów sprawiły, że sprawa realizacji trzeciego budynku stała się faktem. Jednym z tych, którzy dawali do podpisania umowy na budowę trzeciego bloku patronackiego jest Waldemar Kijanka przewodniczący ZZ ZSMP. Z nim właśnie przeprowadziliśmy krótką rozmowę: „Budynek patronacki wybudowany będzie w Świdniku w osiedlu Sławińskiego

„wschód”. Wartość kosztorysowa budynku sięga kilkunastu milionów złotych z czego młodzi pracujący około 1,5 mln złotych odpracowując cały wkład mieszkaniowy.

Będzie to budynek o 75 mieszkaniach spółdzielczych, termin rozpoczęcia prac przy jego wznoszeniu przypada na III kw. 1979 r. a jego oddanie ma nastąpić w II kw. 1980 r. W związku z tym, że w Świdniku istnieje Miejski Sztab Patronacki, mieszkania te otrzyma młodzież z różnych zakładów pracy, a także młodzi z przedsiębiorstw budowlanych, którzy będą współdziałać przy wznoszeniu budynku. Ze wstępnych rozważań wynika, że z liczby 75 mieszkań jakie będzie posiadał trzeci blok patronacki około 35 przejmie młodzież z poza terenu zakładu. W związku z tym, że system budownictwa patronackiego wymaga dodatkowego wysiłku przez budowlanych, bo jest to ponadplanowe budownictwo, zaistniała konieczność podzielenia się ilo-

ści mieszkań z firmami budowlanymi.

Mieszkania patronackie nie rozwiązują nam jednak problemu — by wymaganiom jakie młodzi stawiają sprostać, prowadzimy rozmowy ze spółdzielnią mieszkaniową i przedsiębiorstwami budowlanymi na temat innej formy patronatu. Polegać będzie ona na odpracowaniu przez młodzież określonej ilości godzin przy budowie planowych obiektów a w zamian za to spółdzielnia mieszkaniowa udzieli gwarancji otrzymania mieszkania docelowego w przeciągu od 1 roku do 3 lat — nie później. Młodzi pracujący w takim systemie powiększają fundusz na mieszkaniowej księżeczce oszczędnościowej, a prace te będą płatne zgodnie z wynagrodzeniem jakie obowiązują w budownictwie. Przyjmując te dwie formy tzn. budowy trzeciego patronackiego bloku i tej drugiej, która polega na przyspieszeniu oddania mieszkań przez spółdzielnię mieszkaniową, w dużym stopniu pozwoli to na złagodzenie trudnej sytuacji mieszkaniowej jaką obecnie posiadają młodzi ludzie. O przydziale miejsca na budowę III bloku patronackiego decydować będą warunki, które określają specjalne wytyczne Prezydium Rządu z dnia 8 lutego 1978 r. w sprawie patronatu młodzieży nad budownictwem mieszkaniowym. Czynniki, które decydować będą o przydziale miejsca są następujące: warunki mieszkaniowe, przydatność zawodowa i społeczna, sytuacja rodzinna i zdrowotna, okres oczekiwania na przydział mieszkania.

Termin rozpoczęcia budowy trzeciego bloku patronackiego sięga III kw. 1979 r. może w pewnym stopniu zmniejszyć młodzi, lecz czas jego budowy ma być stosunkowo krótki. Na ważniejszą sprawą którą wkrótce musimy zrealizować to powołanie brigad na podstawie rekrutacji według składanych podań i wytycznych Prezydium Rządu, wydanych w tej sprawie.”

Dziękuję za rozmowę.

Ius.

on właśnie przyczynił się do powstania I wydania I numeru „Głosu Świdnika”.

(Dokończenie ze str. 1)

mało napięte normy czasowe. Pracownik stwierdził, że ręcznie gwintować jest za ciężko i pomagał sobie maszyną. Wprawdzie wycofał się później z tej odpowiedzi twierdząc, że pracował zgodnie z technologią.

Nasuwa się pytanie, czemu pracownik zdecydował się na nieprzestrzeganie technologii?

Odpowiedź jest prosta, rozumował tak:

Gwintowanie maszynowe zapewni mi o wiele szybsze wykonanie pracy, większy zarobek, a więc czystszy zysk.

Często są wypadki omijania przez wykonawcę zaleceń technologicznych w celu usprawnienia i przyspieszenia pracy. Nie zawsze kończy się to wprawdzie zakwalifikowaniem do braków detali,

należy jednak wziąć pod uwagę dodatkowe zjawiska towarzyszące takim machinacjom jak: — szybsze zużycie narzędzi i maszyn. Teoretycznie pracownika to nie nie kosztuje, on wziął gotowe pieniądze, co dzieje się dalej

Gdzie jest jakość?

to według niego już nie jego sprawa. W przypadku wykonania pracy źle wszyscy szukają winnego w dozorcze, złej technologii, jakości narzędzi czy maszyn.

W sytuacji Aleksandra Z. sprawa jest zupełnie prosta,

winowajca jest jeden; tylko on mógł źle wykonać swoją pracę. Była to już końcowa operacja, nad detalem pracowało już wielu.

A oto bilans strat spowodowanych ludzką bezmyślnością — 6.600 zł, to koszt zbrakowanych detali. Ale to przecież nie wszystko, detale wykonywano w wydziale

działnik, Edward Radziszewski Zdzisław Siwiński, Czesław Szaliłow, Waclaw Szuryga, Stanisław Wawer, Jan Widz, Stanisław Wojtan, Józef Wójcik i Edward Zakrzewski.

Wreczenia odznak dokonali: I sekretarz KZ PZPR Mieczysław Koc, dyrektor naczelny przedsiębiorstwa mgr inż. Jan Czogała. W części artystycznej wystąpiły zespoły Zakładowego Do-

mu Kultury.



Spotkanie działaczy robotniczych

Dla uczczenia 61 rocznicy Wielkiego Października i 60 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości działacze ruchu robotniczego przybyli na spotkanie z Egzekutywą Komitetu Miejskiego i Zakładowego PZPR.

Podczas uroczystości tow. Tadeusz Mizera przekazał zebranym serdeczne pozdrowienia podkreślając, że jest to szczególna okazja do rozmowy z ludźmi, którzy wnieśli duży wkład w budowę podstaw i dzisiejszej rzeczywistości, socjalistycznej ojczyzny, ludzi którzy nadal są aktywni zawodowo i społecznie.

Świadczy o tym także dysku-

(gh)



W wydziale kierowanym przez inż. Adama Burego podczas spotkania z radzieckimi inżynierami mówiono o znaczeniu Wielkiej Rewolucji Październikowej dla narodu polskiego.

w trybie awaryjnym, miały być przekazane jako wyrób gotowy 5 listopada br. W końcowym momencie gdy półfabrykat był prawie gotowy, pracownik źle wykonuje swoją operację. Czy pracując w ten sposób zastanowił się nad tym, że naraża zakład na dodatkowe koszty związane z nie wywiązywaniem się z terminów. Druga sprawa, wiadomo przecież, że detal trzeba będzie wykonać ponownie, a więc raz jeszcze trzeba zapłacić za materiał i ludzką pracę... I.W.

Jubileusz „Głosu“



Z okazji wydania 500 nr „Głosu Świdnika” z zespołem i kolegium redakcyjnym spotkali się przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych przedsiębiorstwa oraz grupa specjalistów.



Redaktor M. Kruk otrzymał dyplom i wyróżnienie za działalność społeczną i pracę w gazecie zakładowej. M. Kruk jest najstarszym stałym pracownikiem gazety i znanym wszystkim redaktorem radiowęzła zakładowego. Dla kol. M. Kruka był to szczególnie miły moment, bowiem

30 rocznica powstania PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

plaszczynie politycznej, ideologicznej i organizacyjnej. W wyniku tego rozwoju ruch robotniczy Polski wkracza obecnie w nowy etap swej działalności, etap przygotowania jednolitej, organicznej, wiodącej poprzez coraz bardziej zacieśniającą się i wszechstronną współpracę do pełnego zjednoczenia w szeregach wspólnej partii klasy robotniczej. Ten naturalny proces zjednoczenia się klasy robotniczej w jedną partię jest równocześnie zwycięską bitwą w międzynarodowej walce o jedność ruchu ro-

botniczego na fundamencie ideologii marksistowskiej".

Tak więc do grudnia 1948 roku prace przygotowawcze do zjednoczenia obok spraw organizacyjnych koncentrowały się na problematyce ideologicznej i wyjaśnianiu zasad jednolitej polskiej partii robotniczej.

Kongres Zjednoczeniowy obradował w dniach 15-21 grudnia 1948 roku w Warszawie, poprzedzony odrębnymi zjazdami PPR i PPS. Przyjął deklarację ideową PZPR, statut partii oraz wytyczne planu 6-letniego. Wybrano naczelne władze PZPR, Komitet Centralny i Centralną Komisję

Rewizyjną a 16 grudnia ukazał się pierwszy numer „Trybuny Ludu”.

Dla delegatów, aktyw i członków partii powstanie jednej partii robotniczej — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej było spełnieniem ich długoletnich pragnień. Kongres położył kres trwającemu przeszło pół wieku rozłamowi w polskim ruchu robotniczym i zapoczątkował proces w którym Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — partia klasy robotniczej, przodująca siła społeczeństwa polskiego stała się partią narodu polskiego wyrażającą najpełniej interesy i aspiracje narodowe, kształtującą jedność moralno-polityczną narodu na zasadach socjalistycznego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu. (gh).

Przedstawiamy Maria Stańczak

...zaczęła pracę w wytwórni 26 lat temu. W lipcu w 1952 roku — opowiada — zawitali do Parczewa kadrowcy z WSK Świdnik i zaczęli namawiać miejscową młodzież szkolną do pracy w nowo powstającym zakładzie lotniczym w Świdniku.



Nie namyślając się zbyt długo zaryzykowałam i w taki to właśnie sposób doszło do roztania z moim rodzinnym miasteczkiem. Podjęłam pracę w kontroli technicznej w wydziale mechanicznym, w którym przepracowałam ponad 20 lat. Obecnie zatrudniona jestem w izbie pomiarów i staram się, jak tylko mogę najlepiej wykonywać swoje obowiązki zawodowe. Zdobyłam średnie

wykształcenie techniczne, ukończyłam kurs kontroli jakości pomiarów warsztatowych I stopnia w Warszawie.

Czym dla mnie jest praca? Na to pytanie odpowiedź może zbyt lakonicznie ale zdecydowanie. Praca jest dla mnie wszystkim. Nie wyobrażam sobie dnia bez pobytu w zakładzie, bez mojego udziału w produkcji. Staram się dorównać w pracy moim kolegom. Cieszę się, gdy kierownik powierza mi odpowiedzialne zadania. Stąd chyba moja żylka do racjonalizacji. Złożyłam dotąd ponad 30 wniosków racjonalizatorskich. Najbardziej satysfakcjonowało mnie usprawienie przyrządu do detalu „wisza”. Myślę, że nie było to moje ostatnie słowo.

W uzupełnieniu wypowiedzi Marii Stańczak dodajmy, że cieszy się ona dobrą opinią w Radzie Zakładowej. Działa aktywnie jako grupowa organizacja kobiecej, jest honorową krwiodawczynią, reprezentuje barwy Ogólna TKKF w siatkówce. Jej postępowanie w pracy zawodowej i społecznej wyzwała wiele inicjatyw. Stawiamy ją przeto za wzór godny naśladownictwa.

M.K.

MOIM ZDANIEM

Lepsza organizacja czy lepsza praca?

Modne jest ostatnimi czasy narzekanie na złą organizację pracy, na zbyt małe umaszynowanie, brak projektowania w oparciu o zasady ergonomii itd. Jeżeli jakieś roboty kuleją, są źle wykonywane, gdy brak narzędzi, materiału, gdy nie wykonuje się czegoś w terminie — najchętniej zaczynamy szukać winy w złej organizacji pracy — nie patrząc na tych, którzy powinni rzetelnie wykonywać swoje obowiązki a nie robią tego.

Każdy z nas wie co powinien czynić na własnym podwórku — może to przecieć przeczący w swojej karcie służb, wiemy także na jakich zasadach powinniśmy współpracować z innymi komórkami aby wszystko odbywało się zgodnie z założeniami. Znamy to, lecz prawie wszyscy reprezentujemy postawę wycofania z sprawy same się będa toczyły, załatwiali. Szukamy takich rozwiązań organizacyjnych, które według naszych wyobrażeń stworzyłyby warunki do samodzielnego realizowania się każdej pracy.

Zapominamy, że zasady prawidłowej organizacji mają nam tylko pomagać, ułatwiać, a w ostateczności wymuszają na nas wykonywanie pewnych obowiązków, a nie od tych obowiązków nas uwalniają. Zakład nasz istnieje od 27 lat i przez te lata próbowano strukturę organizacyjną zmieniać, poprawiać, un-

wieczniać, dopasowywać do potrzeb, kto zgadnie jak długo można takie prace prowadzić? Ktoś niezorientowany powie, że powinna być ta struktura na tyle elastyczna aby można było bez szkody przyjmować nowe zadania, tworzyć nowe pion, działy, komórki lub też odłączać już niepotrzebne, pomniejszać te, których zadania maleją.

Ale zorientowani wiedzą, że pewne prace można przypisywać komuś, potem je zabierać i dawać drugiemu, można łączyć dwie komórki, to znów za kilka lat je rozłączać, tworzyć to tzw. „ruch w interesie”, który dla mało wnikliwych obserwatorów jest objawem prężności w działaniu. W tym miejscu nasuwa się pytanie — czy my już nie za wiele poprawiamy, czy już nie czas zaprzestać tych „niby zmian” organizacyjnych typu przenoszenia obowiązków, łączenia i rozłączania małych komó-

rek. Odnoszę wrażenie, że każda nowo zaproponowana zmiana już kiedyś była zrealizowana a potem została znów odwrócona i tak kółko można zamknąć.

I pomimo tego, że przecież chcemy dobrze pracować, bronić się rękami i nogami przed objawami własnej inwencji, dobrej woli czy też chęci współpracy z innymi służbami. W naszych kartach służbowych zawsze znajduje się pewien zakres prac, których wykonanie można także przypisać komu innemu co wynika z praktyki mało precyzyjnego określania obowiązków. Gotowi jesteśmy więcej czasu zmarnować na obronę przed tą „dodatkową” pracą niż go potrzebna na jej wykonanie.

Może kiedyś zaświata nam wszystkim nadzieja, że znajdziemy rozwiązanie na współpracę konstruktorów i technologów z produkcją, mistrza (jako rozdział robót) z pracownikami, mechanika z użytkownikami maszyn, zaopatrzenia z planistami, inwestorów z wykonawcami itd., itd. Może jednak zaczniemy lubić słowo — współdziałanie i zechcemy mu nadać właściwą treść? (Wa)

IL-86 w przyszłym roku na trasach

Wkrótce, już w przyszłym roku, flagowy samolot radzieckiego „Aeroflotu” IL-86 zyska sobie groźnego konkurenta: „dziecko” tego samego, zasłużonego wielce biura konstrukcyjnego S.W. Iljuszyna, którym obecnie kieruje uczeń autora serii znakomitych maszyn, generalny konstruktor G. Nowozyłow.

To tutaj właśnie pod jego kierunkiem skonstruowano wielki radziecki „aerobus” — IL-86 — obliczony na przewożenie 350 pasażerów z szybkością 950 km/h. Zasięg samolotu wynosi 4-5 tys. km. Wszystkie te parametry oraz szereg innych uznano za optymalne.

Już stąd wynika, że samolot jest ogromny. I rzeczywiście. Jeżeli jeszcze weźmie się pod uwagę, iż musi on pomieścić stosowną do liczby pasażerów ilość bagażu, to okaże się, że jego długość wynosząca 56 m, rozpiętość skrzydeł — 48 m, średnica kadłuba — 6 m i wysokość statecznika pionowego (wytworzonego przez WSK Mielec i WSK Świdnik) sięgająca 4 pietra staje się zrozumiała i usprawiedliwiona.

IL-86 zaprojektowany został jako samolot nowoczesny i bezpieczny. Systemy sterowania, aparatura i urządzenia zostały zdublowane, odpowiednio „nasycone” elektroniką i automatyką, „ak aby zapewnić ich absolutną niezawodność. Klimatyzacja, systemy antyoblodzeniowe, urządzenia umożliwiające lot i lądowanie w każdych warunkach atmosferycznych, praktycznie bez widoczności ziemi, wyciszone silniki z odwracanym ciągiem (skracające dobieg samolotu po lądowaniu) — wszystko to stawia ten samolot w czołówce ana-

logicznych konstrukcji światowych.

Kadłub podzielony na dwa pokłady. Dolny mieści między innymi wejściowe westybulie oraz stelaże, w których podłożni własnoręcznie umieszczają swoje bagaże (zastosowano optymalny z punktu widzenia nowo, cześniejszej organizacji przygotowania do startu system „bagaż przy sobie”), to znaczy każdy podróżny wchodzi z własną walizką do samolotu i własnoręcznie umieszcza ją w przedziale bagażowym na owym stelażu.

Także w dolnej części kadłuba znajdują się luki do przewozu bagażu w kontenerach, przedziały techniczne i pomieszczenie kuchni-bufetu. Na górnym piętrze umieszczono trzy salony pasażerskie. Podczas lotu wyświetla się filmy i transmituje audycje radiowe.

Cztery silniki odrzutowe podwieszane na specjalnych tzw. pylonach pod skrzydłami. Tego rodzaju rozwiązanie konstrukcyjne biura Iljuszyna zastosowało po raz pierwszy jeszcze w 1946 r. w samolocie IL-22 i jest ono do dziś stosowane w konstrukcjach lotniczych na świecie. W części ogonowej samolotu znajduje się mała silownia dostarczająca energię urządzeniom samolotu przed startem, gdy silniki główne jeszcze nie pracują.

Ciegar startowy samolotu IL-86 wynosi 266 ton. Zastosowano więc trzy punkty podparcia maszyn: na dwóch bocznych gołenich podwozia umieszczonych z przodu pod kadłubem. Zastosowano też specjalne opony bezdętkowe z 16 warstwami kordu o podwyższonej wytrzymałości. Spełniają one dobre swą rolę także przy podwyższonej prędkości startowych maszyn na górskich lotniskach, warunkach rozrzedzonego powietrza.

W samolocie IL-86, który już w przyszłym roku wejdzie do

regularnej eksploatacji na liniach „Aeroflotu”, zastosowano więc najnowocześniejsze rozwiązania konstrukcyjne, i technologiczne. Specjalnie zadbano i o wygodę podróżnych, i o bezpieczeństwo lotu. Na przykład więcej niż 20 systemów w sytuacjach krytycznych automatycznie zmienia reżym pracy silników na optymalne do danych okoliczności i informuje o tym załogę samolotu.

W nadchodzącym roku IL-86 wejdzie do eksploatacji na liniach „Aeroflotu” po okresie prób, doskonalenia rozwiązań i sprawdzania zastosowań. Jeden z największych w świecie podniebnych przewoźników, łączący liniami lotniczymi około 3 tys. miast i miejscowości w ZSRR, wzbogaci się o maszynę ekonomiczną, nowoczesną, bezpieczną. Zgodnie z wcześniej zawartymi umowami „IL-86” będzie także sprzedany Polsce i eksploatowany przez PLL-LOT. Być może więc niedługo będziemy mieli o-kazję obejrzeć go z bliska i poznać jego walory.

Ogłoszenie wyroku

Pospolite i godne potępienia kradzieże tak na szkodę zakładu jak i współpracowników, niestety zbyt często zdarzają się w naszym przedsiębiorstwie. PRZESTĘSTWO jednak NIE POPEŁA — ta stara prawda znalazła potwierdzenie również w podanym przykładzie.

Dnia 17 kwietnia 1978 roku Sąd Rejonowy w Lublinie ogłosił wyrok w sprawie czterech pracowników WSK-Świdnik tj. KAZIMIERZA BOLBY (ur. dn. 22 marca 1928 r.), FRANCISZKA WŁADYSŁAWA RAJTSKIE-

GO (ur. dn. 26 kwietnia 1948 r.) — obaj z wydziału 210; ZBIGNIEWA, HENRYKA FURTKA (ur. dn. 13 marca 1954 r.), JANA DARCUKA (ur. dn. 20 stycznia 1950 r.) — obaj z wydziału 280 — oraz w sprawie JÓZEFA,

ZDZISŁAWA BOLBY (ur. 7 lipca 1953 r.) i ANDRZEJA WALACHA (ur. dn. 20 października 1950 r.) — nie będących pracownikami WSK.

Każdy z oskarżonych, prócz A. Walacha, uznany został winnym popełnienia kilku przestępstw — usiłowania kradzieży, dokonania kradzieży bądź paserstwa.

JÓZEF BOLBA s. Kazimierza i Zofii z d. Wasiał w okresie od

(Dokończenie na str. 6)

LEPKIE RĘCE

KRAJOZNAWCZE wędrownik WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

Sukcesy i kłopoty TKKF - Świt

Obecnie, gdy praca przy obsłudze maszyn i urządzeń staje się bardziej monotonna, a jednocześnie wymaga skupienia, większej uwagi i refleksu, ważna jest odpowiednia forma regeneracji sił i relaksu. Zadania te w głównej mierze spoczywają na zakładowej organizacji Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej.

Ognisko TKKF Świt w WSK istnieje i działa od 1961 roku. Aktualnie liczy ponad 4,5 tys. członków, w tym około 300 kobiet i 120 dzieci pracowników, którzy mają możliwość uczestnictwa w działalności 13 następujących sekcji: piłka nożna mężczyzn, piłka siatkowa kobiet i mężczyzn, gimnastyka ogólnorozwojowa, strzelectwo, żeglarska, wędkarska, łowiecka, tenisa stołowego, brydża sportowego, filatelistyczna, szachowa i warczowa oraz sportów zimowych.

Swym zasięgiem obejmuje również mieszkańców hoteli pracowniczych, na terenie których zajęcia sportowo-rekreacyjne organizuje Międzyhotelowy Komitet Porozumiewawczy.

Ognisko Świt jest najprężniejszą w województwie i ma ambicje konkurencji na szczeblu krajowym. Od 3 lat działa pod przewodnictwem mgr inż. Edmunda Chadaty, który pełni swe obowiązki społecznie. Współdziałają z nim sekretarz ogniska W. Walotek, magazynier i 3 instruktorów — K. Patrzala — piłka siatkowa mężczyzn, T. Tomczyk — piłka siatkowa kobiet i B. Trojanek — gimnastyka rekreacyjna; zatrudnieni na podstawie umowy z Radą Zakładową ZZZM oraz bardzo wiele innych osób prowadzących poszczególne sekcje społeczne.

W tym roku zorganizowano wiele imprez. Do najważniejszych należy: turniej piłki nożnej mężczyzn, w którym uczestniczyła rekordowa ilość 24 drużyn. Mecze rozgrywane systemem pucharowym. W przyszłości planuje się stworzyć ligę międzywydziałową. W turnieju piłki siatkowej uczestniczyło 12 drużyn (ale tylko męskich). Ze względu na kapryśną aurę, były kłopoty z przeprowadzeniem spartakiady strzeleckiej. Mimo to uczestniczyło w niej około 120 osób, najwięcej z działu głównego technologia. Najlepszą wśród pań okazała się E. Czerwińska, a najskuteczniejszym strzelcem Cz. Romaniuk. Na początku tego roku przeprowadzono kurs nauki pływania. Również jeszcze w tym roku planuje się zorganizować podobny kurs. Natomiast nie doszło do skutku spartakiady pływackiej, ponieważ zabrakło uczestników.

Z pozostałych sekcji na wyróżnienie zasługują żeglarska, wędkarska, pingpongistów i brydżistów. Sekcja żeglarska posiada w ośrodku nad jez. Łukcze własny sprzęt, na remont i konserwację którego poświęca wiele czasu. Rekompensatą za to są chwile spędzone pod trzepoczącymi żaglami łodzi na wodach wspomnianego już jeziora i Jeziora Mazurskich. Żeglarsze zadbały o rozwój sekcji przeprowadzając społecznie pod kierownictwem M. Sitwińskiego kurs szkoleniowy dla młodych adeptów żeglarskiego.

Wiele sekcji broniło barw zakładu. I tak np. siatkarze i strzelcy przyczynili się głównie do zdobycia Przechodniego Pucharu Naczelnika Miasta Świdnika; członkowie ogniska występują na V festynie sportowym największych zakładów Lubelszczyzny w Poniatowej zajęli drugie miejsce. Poza tym siatkarze, strzelcy, piłkarze i strzelcy byli najlepsi w wojewódzkich turniejach eliminacyjnych i reprezentowali województwo. Siatkarze (powyżej 30 lat) wygrali finał Ogólnopolskiej Spartakiady Metalowców w Górze Węgierskiej nie tracąc żadnego punktu. W ogóle od 3 lat są nie do pokonania.

A zaczęło się to od zdobycia pucharu przewodniczącego ZW TKKF w Siedlcach. Do wyróżniających się siatkarzy należą: K. Patrzala, T. Tomczyk, K. Dejer, J. Giszczak, J. Krasnopolski, E. Chadala, J. Miszczuk, R. Kolenka, M. Szklarczyk, R. Smoliński, A. Suszek, R. Rządwicki, L. Michalek, R. Zieliński. Siatkarki wówczas wywalczyły czwarte miejsce a najlepszymi są: B. Kuchta, B. Bartkiewicz, H. Wałęga, E. Siennicka, A. Mroczkowska, J. Sowińska i M. Stańczak.

Natomiast piłkarze (powyżej 35 lat) zakończyli swój występ w OSM na udziale w półfinałach. Drużyna strzelecka zasłona panią z FET Krasnik uplasowała się na piątym miejscu wśród 17 ekip na Strzeleckich Mistrzostwach Polski Metalowców w Bydgoszczy.

Są to niemałe sukcesy, za które słowa uznania należą się działaczom „Świt”. Nie może jednak być zupełnie bez kłopotów...

Największym problemem TKKF-u jest bardzo ograniczona możliwość korzystania z obiektów sportowych. W ramach współpracy z KS Avia, piłkarze rozgrywali mecze na boisku bocznym klubu, a siatkarze i siatkarze mieli do dyspozycji na treningi salę sportową we środy, i piątki od godziny 20,00. W obecnej chwili z sali można korzystać jedynie w piątki, a przydałoby się by treningi siatkarzy dziewcząt i mężczyzn odbywały się co najmniej dwa razy w tygodniu. Ognisko Świt boryka się również z kłopotami finansowymi. Np. od kilku lat niezmiennie otrzymuje od RZ ZZZM dotację na sprzęt sportowy w wysokości 30 tys. zł, co przy rozwoju sekcji jest absolutnie niewystarczające. Poza tym działacze nie zawsze dysponują autokarem jadąc na imprezy międzyzakładowe, a koszty przejazdu każdym innym środkiem lokomocji są wyższe.

Magazynik w którym przechowywany jest sprzęt sportowy jest zbyt mały i nie sprzyja prawidłowej jego konserwacji. Czy te problemy doczekają się rozwiązania?

(ek)

PIECHURZY U LOTNIKÓW

W dniach 4-5 października br. odbył się w Dęblinie na terenie Szkoły Orląt Zjazd Przewodników i Aktywny Turystyki Pieszej województwa lubelskiego. Przedstawiono sprawozdania za miniony sezon oraz z Ogólnopolskiego Zjazdu Przewodników w Oleśniku, który odbył się we wrześniu br. Gospodarzem zjazdu był Oddział PTTK przy Wyższej Szkole Oficerskiej Lotnictwa co dało uczestnikom możliwość w drugim dniu, dokładnego zwiedzenia szkoły, jej obiektów sportowych oraz Izby Pamięci. Sekretarz oddziału gospodarzy płk Krok oświadczył uczestników po wszystkich obiektach i z dużą swadą opowiedział historię Dębina od czasów piastowskich po dzień dzisiejszy. W czasie obrad mówiono o rewizji dotychczasowych

form turystyki w aspekcie ogólnego postępu i rozwoju społeczeństwa, wprowadzenia określonych obrządków i zwyczajów na imprezach turystyki pieszej, o konieczności pokazywania dorobku w zakresie imprez, prezentacji działaczy w celu doinformowania rzesz społeczeństwa o działalności PTTK. Następnie rozdano odznaczenia, wyróżnienia, nagrody i dyplomy przyzna-

ne przewodnikom przez Zarząd Główny PTTK, Komisję Turystyki Pieszej ZG PTTK, Urząd Wojewódzki i Urząd Miejski w Lublinie. Jedną z trzech nagród Urzędu Wojewódzkiego otrzymała za swą działalność w turystyce pieszej kol. Barbara Skwara z naszego Oddziału Zakładowego PTTK. Gratulujemy!

B.W.

Andrzejki za pasem

Zapraszamy do wzięcia udziału w Rajdzie Andrzejkowym w okolicy Świdnika. Uczestników zapewniamy o możliwości korzystania bez ograniczeń z radości uśmiechów i zabaw przy ognisku.

W chwili gdy egzemplarz bieżący Wędrowniczka trafi do waszych rąk będzie już wszystko ustalone i po szczegółowym odwołaniu do regulaminu dostępnego w Oddziale PTTK w Świdniku.

B.S.

Może na Kaszuby?

Tak się już jakoś utarło, że my mieszkańcy Lubelszczyzny jak planujemy urlop to przeważnie bierzemy pod uwagę trzy możliwości: góry, Mazury lub morze. Inne regiony kraju raczej mniej nas interesują, choć trzeba wiedzieć, iż ich urody niejedno państwo europejskie może nam pozdrościć.

Ważnym takim Kaszubą — lekko sfalowany obszar moreny dennej i układających się na niej wałów moreny czołowej tworzący w całości bardzo urozmaicony krajobraz. Wzniesienia i obniżenia terenu z setkami malowniczych jezior, a nawet piaszczystymi równinami sandrowymi porośniętymi lasami sosnowymi mogą zadowolić najwybredniejszego turystę.

Największym kompleksem moren czołowych jest piękne pasmo wzgórz Szymborskich z kulminacją Wieży (328,6 m npm) — najwyższym punktem całego Pomorza. Podobny teren jest rajem dla piechurów, kajakarzy, rowerzystów, wędkarzy, a zimą nawet narciarzy. Atrakcją dla miłośników wódczej wodnej są rzeki przepływające przez liczne jeziora otoczone lasami, przeważnie o przystępnej brzozy, czystej wodzie, piaszczystym dnie i urozmaitych placami biwakowymi. W miejscach większego spadku tworzą się przełomy stanowiące najpiękniejsze odcinki trasy a zarazem będące frajdą zwłaszcza dla kajakarzy. Salomony między gwałtami, pniami, ostre zakręty wymagają dużej sprawności, kto jej nie posiada korzysta z kapieli często w podziębionej wodzie. Płynąc dalej wśród lasu mimo łagodnego prądu, nie nadajemy nasyć oczu pięknem przyrody, za każdym zakrętem, a jest ich dużo, ukazuje się nowy obraz.

Wielkie obszary napotykanego lasów darzą nas upragnioną ciszą i spokojem. W lasach tych nie brak grubej zwierzyny. Zachowując ciszę w czasie spływu nie trudno podpatrzeć sarny, jelenie, danielę, dziki, nawet czujne lisy. Niektóre jeziora zaskakują bogactwem społeczeństwa ptasiego, tak pod względem liczebności jak rzadkości gatunków nie wyłączając żurawi, kormoranów, czarnych łabędzi i innych. W wodach tych nie są rzadkością takie gatunki ryb jak: lipień, pstrąg, sandacz, troć, węgorz, brzana. Gęsta sieć kolejowa i dróg kołowych na Pojezierzu zapewnia wygodne poruszanie się po regionie. Z atrakcyjnych tras na spływy kajakowe szczególnie polecamy następujące jeziora:

Raduńskie — długość szlaku około 60 km (potocznie nazywamy ten szlak Pętlą Raduńską) a przepływa się w sumie 9 jezior (J. Lubowisko, Dabrowskie, Patulskie, Ostrzyckie, Brodno Wielkie i Małe, Kłódno, Raduńskie Dolne i Górne oraz małe Steżycie). Atrakcją tej trasy są okoliczności stanowiące rezerwat leśny o powierzchni 26 ha w którym przeważają 140-letnie buki. Rozpociera się stąd piękny malowniczy widok na Pojezierze Kaszubskie. Wiele starych grodzisk między jeziorami odzwierciedla historię Kaszub. Szlak rzeką Radunią ma długość około 70 km. Łączy się on z Pętlą Raduńską. Spływ tędy wymaga dobrej znajomości turystyki kajakowej — zaliczany jest do bardzo trudnych, ale piękno trasy, cisza, uroczą przyrodę jest na-

grodzą za trudy. Najdłuższy szlak kajakowy na Pomorzu przebiega rzeką Wdą i liczy około 220 km w tym na Pojezierzu Kaszubskim około 100 km. Przepływamy przez jeziora Wieckie, Wdzydze, Radolne, Goluń, Jelenie. Po opuszczeniu regionu udaje się w malownicze Bory Tucholskie. Przez cały czas wędrowki spotykamy się z zyciowością miejscowej ludności — rodowitych Kaszubów. Dla turystów pieszych i rowerzystów trasy podobne są jak dla wodniaków. Rozbudowana sieć baz noclegowych, jadalni, restauracji i barów umożliwia miłe spędzenie urlopu w ciszy, spokoju, pełnym odprężeniu, w malowniczym uroczym regionie kraju — Pojezierzu Kaszubskim.

E.B.

Kurs przewodników TP

Wszystkich posiadaczy Odznaki Turystyki Pieszej powiadamy, że jest możliwość zdobycia uprawnień przewodnika. Kurs przewodników organizuje Oddział Miejski PTTK w Lublinie. Warunkiem przyjęcia na kurs jest ukończenie 18 lat oraz posiadanie OTP w stopniu małym srebrnym.

Koniec sezonu — okres weryfikacji

Przypominamy wszystkim turystom, którzy zdobywali w bieżącym roku punkty do odznaki turystyki kwalifikowanej o konieczności zdawania potwierdzeń do weryfikacji. Książeczki bądź arkusze po wypełnieniu zgodnie z regulaminami, można składać w

Oddziale Zakładowym PTTK mieszczącym się w hotelu ERO-ika przy ulicy Tuwima bądź w odpowiedniej Komisji Weryfikacyjnej przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Lublinie.

I.K.

NIE MA JAK NA RAJDZIE



Nowy park narodowy

W regionie lubelskim utworzono przed dwoma laty, na powierzchni ponad 4800 ha, Roztoczański Park Narodowy. Dominują w nim lasy i skupiska krzewów o gatunkach spotykanych w regionie podkarpackim i w Karpatach — buki, jodły, górskie paprocie; rosną tam też storczyki. Obecnie projektuje się powiększenie tego parku do 9.000 hek-

tarów. Równocześnie w Zakładzie Systematyki i Geografii Roślin UMCS opracowano projekt Zachodnio-Poleskiego Parku Narodowego, w rejonie Wytuczna, znajduje się w nim ogromny kompleks torfowisk, łączących ze sobą pięć jezior. Na tym terenie spotyka się roślinność tundrową — brzoza niska, wierzba lapońska i in. Takiego nagromadzenia

roślinności tego typu — na tak małym obszarze nie spotyka się nigdzie w Europie. Nowy Park Narodowy zlokalizowany będzie w sąsiedztwie Lubelskiego Zagłębia Węglowego — decyzja o jego utworzeniu ochroni unikalne zbiorowisko roślinności od zniszczenia przez przemysł.

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Słowo kierownika

Błoto, dziury, ciemno, niebezpiecznie itd., itd. Nie wyrażaliśmy się zbyt przychylnie na łamach naszej gazety o Adamopolu. Artykuły krytyczne o tej dzielnicy ukazywały się w Głosie bardzo często. Ja sam pisałem o tym osiedlu już po raz dwunasty! Ktoś może mi zarzucić, że się uparłem. Może, ale już taki jestem, że sprawy lubię doprowadzić do końca. Mogę poszczyścić się pewnymi sukcesami w tej dziedzinie. Zainstalowane lampy już świecą, rozebrano rudery i postawiono nowy szalek obok składu opału.

Sprawę wysypiska żużli „arterii” Adamopola załatwiałem różnymi sposobami. W Urzędzie Miejskim tłumaczono mi zawile istnienie błota tym, że nie ma żużli. Tak było kilkakrotnie. Jednak kilka „telefonów” do naszej

świdnickiej czy lubelskiej przy FSC ciepłowni wystarczyło by żuźel był. Innym razem mówiono mi, że nie ma transportu. I tak sprawa ciągnęła się od kilku lat. Jednak ostatnia rozmowa z kierownikiem Wydziału Drogowego Fr. Cichoszem powinna przynieść spodziewane efekty. Dowiedziałem się z niej, że gdy tylko zostanie transport z kółka rolniczego w Krępcu i żuźel to wszystkie ulice będą wysypane. Z nabyciem tego ostatniego nie będzie żadnych kłopotów o tym przekonałem się. Gorzej z traktorem. Ale jesienne przewozy ziemiopłodów zbliżają się powoli ku końcowi, więc będą i ciągniki. Trzymamy za słowo pana kierownika i do zobaczenia na suchych drogach pięknego Adamopola.

(rot.)

Robocze posiedzenie



Pracownicy Urzędu Miejskiego w czasie narad roboczych omawiają istotne sprawy dotyczące miasta i jego mieszkańców. Oto jedna z takich narad. Fot. M. Płaszczewska

FELIETON

Tydzień temu po raz pierwszy w historii naszej kilkuletniej choć przelotnej znajomości nie odskonił mi się pan X. Myśląc, iż po prostu byłem przypadkowo nie zauważony nie zwróciłem na incydent szczególną uwagę. Wspomniana na początku okoliczność uległa powtórzeniu dwa dni temu i po raz trzeci dziś rano. W związku z powyższym postanowiłem od jutra ignorować obecność owego jegomości w przyrodzie, gdyż moja grzeszność zatraciła wszelki sens. Lojalnie wyjaśniam, że iksowi absolutnie w szkole nie udało mi się i raczej wątpię, aby po mojej stronie leżała przyczyna, dla której przestał on mnie dostrzegać. Ktoś rezerwowo powiedziałby: „Na pewno iks chce mieć upragniony spokój i w ten sposób próbuje odizolować się od współbratymów?” O nie, rozumowanie całkowicie błędne — Iksowi zawsze zależało na tym, żeby ludzie go znali, wiedzieli kto on jest i bardzo się z nim liczyli. Ostatnio zaś szczególnie sto tu do kółka w gardle i właśnie dlatego skończył z odkłanianiem mi się. Tak manifestuje dobitnie swoją ogromną ważność w środowisku. Ale coś

za doniosłe wydarzenie wpłynęło na historię naszej relacji iksa do mojej skromnej osoby? Zaprzyjaźniony znawca świdnickiego światka przypadek tłumaczy następująco: „Właściwie nie specjalnego się nie stało. Możliwości są dwie, albo iks awansował na pana kierownika i teraz nie wypada mu się zadawać ze zwykłymi pracownikami, albo kupił sobie samochód i dostał uczuleń na tych co go jeszcze nie posiadają. Ponieważ jednak współcześni ludzie coraz mniej szacują przysługującą do tytułów pozostaje praktycznie druga e-

wentualność”. Sprawdziłem, iks faktycznie od niedawna ma „cztery kółka”. Jako iż wiza nabycia auta jest dla mnie równie odległa co wyprawa na Księżyc pocieszam się na razie opinią eksperta od spraw towarzyskich Jana Kamyczka brzmiącą „pierwszy klania się człowiek kulturalniejszy”, a zakompleksionemu iksowi życząc szerokiej drogi. Całkiem możliwe, że państwo moglibyście przytoczyć inne przykłady na uderzenie komuś do tła przysłowiowej „wody sodowej”.

Niewątpliwie nazywanie Świd-

Smacznego!

W hotelu pracowniczym WSK „Jurand” oddano do użytku (po trwającym wielki remoncie) bar szybkiej obsługi. Po znacznym zwiększeniu powierzchni starego baru, powstał zupełnie nowy obiekt gastronomiczny. Duże znaczenie dla klientów stanowi wykonanie sanitariatów. Bar będzie czynny od 6.00 do 21.00, a więc w godzinach bardzo wygodnych dla mieszkańców hoteli. Prowadzona będzie tam również sprzedaż 300 obiadów abonamentowych dziennie. Ta ilość posiłków zabezpieczy potrzeby mieszkańców dwu sąsiednich hoteli, bowiem z myślą o nich remontowano bar.

Oddział WSS Spółem energicznie przystąpił do likwidowania powstałych w mieście zaległości „gastronomicznych”. Dobrze się stało, że w pierwszej kolejności oddano bar w hotelu pracowniczym, tam gdzie najtrudniej jest zorganizować sobie całodzienne wyżywienie.

O właściwym traktowaniu potrzeb żywieniowych mieszkańców niech świadczy fakt zawarcia umowy między WSS Spółem a Ochotniczym Hufcem Pracy. Bar

w hotelu Relaks przejął na siebie żywienie junaków, wprowadzając całodzienne zestawy żywieniowe. Uczniowie OHP pra-

cujący na drugich zmianach otrzymują w zamian kolacji suchy prowiant.

I.W.

Mile spotkanie



Wspólne spotkanie Klubu emerytów i Komisji Kobiecej przy Radzie Zakładowej, na pokazie żywienia zorganizowanym przez Biuro „Opinia”.

CZYTELNICY PISZA

KIELISZEK I ROZSADEK

W jednym z numerów Głosu Świdnika ukazał się mój artykuł na temat kultury picia alkoholu. Niestety, artykuł ten został poważnie skrócony i przedstawia w sposób niedostateczny problem jakby był on niewinnym, niewiele znaczącym nałogiem. Wszystkie ostrzejsze słowa, drastyczne choć bezmiennie przykłady nie ujrzały światła dziennego. Czyżby gazeta nasza obawiała się obrazić tę część społeczeństwa, która swoją postawą, swoim brakiem kultury obrzydza ludziom codzienne życie, codzienną egzystencję? Wydaje mi się, że żadne inne czasopismo nie ma i mieć nie będzie takiego dodatniego wpływu na dane środowisko jak właśnie krytyka rodzimej gazety. Zbyt drogo płaci nasze społeczeństwo z powodu o wiele za dużej tolerancji wobec pijaków, obiboków, darmozjadów, których zamiast ubywać, ciągle przybywa. I nie ma co się oszukiwać, winę ponosimy wszyscy. Najwyższy jednak czas by ostro stawić czoła złu. Niech w pracy, na ulicy, gdziekolwiek znajdzie się denat w pestkę zalany, odczuje wyraźnie naszą an-

typatię, nasz wstręt do niego. Utało się twierdzenie, że alkoholik to człowiek chory. Możliwe, ale czy nie za dużo tych chorych ludzi, kalekich wyrasta wokół nas? Co jest przyczyną, że rosną jak grzyby po deszczu? Odpowiedź może być jedna: sprzyjające warunki otoczenia, sprzyjająca atmosfera, pobłażanie. I właśnie tu, tu tkwi nasz błąd, który szkodzi nie tylko zdrowemu społeczeństwu ale szczególnie tym, dla których „czysta zwykła” z czasem staje się wszystkim. Nie wolno nam zapominać o tym w codziennym życiu. Żyjemy w społeczeństwie socjalistycznym, gdzie nie można pozwolić sobie na obojętne prze-

chodzenie obok płaczących dzieci pijackich rodzin. Nie można też bez poczucia własnej winy patrzeć na ślaniających się na nogach, wólcących się po ulicach lub leżących na trawnikach „wraków ludzkich”. Wiem, że wszystko co by nie napisać na ten temat rzadko dociera do rąk ludzi z marginesu społecznego. Nie znaczy to jednak, że mamy siedzieć z założonymi rękami i czekać.

Biorąc kolejny kieliszek do ręki, pomyślimy czy właśnie w tej chwili nie należałoby powiedzieć — STOP! — dla dobra swego i innych.

Alfred Bondos

DZIECKO A TELEWIZJA

Zbliża się okres długich zimowych wieczorów, czasu, który najczęściej spędzamy siedząc przed telewizorami. Przed oczami migają sceny z filmów, twarze spikerów, filmowe zdjęcia z egzotycznych krajów. Jesteśmy zadowoleni z miłego wieczoru. Co jednak mówi na ten temat medycyna?

Pod wpływem długotrwałego wpatrywania się w telewizor następuje niekiedy przekrwienie spojówek, swędzenie i kłucie tak silne, jak gdyby do oka wpadło jakiegoś obce ciało. Zdarzają się także bóle i zawroty głowy.

(Dokończenie na str. 6)

swojej osobie jak najgorsze świadectwo.

...

Siedzę aktualnie i ukradkiem piszę felieton w sympatycznym lokaliku pod nazwą „Delfin” jednym z nielicznych znanych mi w mieście obiektów gastronomicznych, gdzie piwa nie pije się prosto z butelki. Z wysokiego szkła sączy rozkoszny dla podniebienia nektar z żywieckiego browaru. Nic tak skutecznie jak ów trunek nie poprawia człowiekowi złego samopoczucia będącego

względni mojej reklamacji na niedawno kupione buty, które w piątym dniu eksploatacji zaczęły rozklejać się w czubach. Swoją decyzję motywuję faktem chodzenia w nich. Widać powinienem się schować w regale i pokazywać znajomym w trakcie większych uroczystości rodzinnych. Przerażające brakorobstwo, ignorancja i niekompetencja! Z tych prozaicznych na pozór powodów przyszedłem dziś do „Delfina” i konsumuję trzecie piwo aktywne wpływające na wzrost spożycia alkoholu w kraju na statystyczną głowę oraz narażając się na kaśliwe docinki wspaniałej nota bene towarzyszącej życia w rodzaju „znowu piłeś!”. Cóż szczęście, że posiadam wrodzony dar dyplomacji (albo mi się tylko tak wydaje) a resztę można zgonić na przesłanki obiektywne. Lecz nie ma co przesadzać — kończę „żywiec” i lecę do domu. Żyrowo prawdopodobnie będę miał nowe frakunki. Najgorsze jakby piwa zabrakło.

Żabko

MEDYTACJE PRZY SZKLANCE PIWA

bie sprawę. Ciekawe zatem czemu robią one w Świdniku taką karierę?

Wstyd się przyznać, ale małopolskie koleśnictwo, pruderne i dwulicowe charakterystyczne jeszcze znaczną grupę mieszkańców. Bardzo dziwna sytuacja, gdyż większość z nas jest ludźmi młodymi wychowanymi w duchu innych niż „starzy” ideałów. Pora na poprawę panie i panowie! Sklepy, biura, czy kawiarnie nie są miejscem na publiczne roztrząsanie czyichś problemów a kto tak czyni wystawia

konsekwencją denerwujących wdrówek po sklepach na polecenie żony. Najpierw w samoobslugowym kupując artykuły na sumę 23,50 zł zostałem sprytnie oszukany przy kasie o 2 zł. Niby drobniarz, ale i tyle piechotę nie chodzi. Świeżego pieczywa tradycyjnie po 16,00 nie mogłem uświadczyc (był nocny dla kont) mimo zwiedzenia sześciu placówek handlowych i niepotrzebnej stracie godzinny cennego czasu. Kielicha gorzycy dopełnia natomiast wiadomość iż eksperci z fabryki obuwia w Chelmie nie u-

Po premierze siatkarzy

Siatkarze Avii dali znać o sobie. Po przegranych meczach wyjazdowych z Włóknarzem Bielsko, Świdniczanin zmierzli się w Świdniku z Chelmem Walbrzych. Mimo dwukrotnego zwycięstwa nad tym zespołem niestety nie zachwycili. Potem był połowiczny sukces w spotkaniach z Jednością Michałkowice, gdzie po pierwszym fatalnym meczu, w drugim przysłał metamorfoza. W czwartej kolejce rozgrywek zmierzaliśmy się z Unią Tarnów zdobywszy punkt nie tak znowu łatwo jak się o-

gólnie spodziewano. Bez względu na to jak potoczą się dalsze losy drużyny w rozgrywkach mistrzowskich trzeba powiedzieć otwarcie, że zespół nie został należyście przygotowany do rozgrywek. Sekcja na nadal trudności kadrowe, aż strach pomyśleć, że na parkiecie występuje przeważnie ośmiu zawodników. Siatkarze nie grają na pełnych obrotach z braku świeżości i siły. Szwankuje głównie taktyka i przyjęcie zagrywki. Zarzutów w odniesieniu do gry naszych siatkarzy można by znaleźć dużo więcej, a znają

je dobrze miłośnicy siatkówki. Nie ma sensu powtarzać ich w kółko.

W tej nie najlepszej sytuacji jak bumerang wraca przy każdej okazji sprawa nowego szkoleniowca (trenera) o wysokich kwalifikacjach. Obojętnie na fakt czy zespół znajdzie się będzie na etapie montowania nowego składu czy też gdy grać będziemy w starym garniturze. Znamy to sprawę z którą jak dotąd nie można ruszyć z miejsca.

k.

DZIECKO A TELEWIZJA

(Dokończenie ze str. 5)

Przyczyny tych dolegliwości są dwójakiego rodzaju: ośnienie jaskrawym światłem płynącym z ekranu i miganie obrazu. Ośnienie powoduje podrażnienie spojówek, a nawet może doprowadzić do światłowstrętu. Miganie natomiast sprawia mięśnięcie oczu w szybki ruch, przechodzący niekiedy w odciep. Przemieszczanie oczu może mieć również wpływ na zakończenie działalności innych organów.

Przemieszczanie wzroku może dać odruch na centralny układ ośrodkowy, a nawet odruch oczno-trzęsawicy, powodujący np. wymioty. Wiadomo, że światło poprzez gałkę oczną wpływa na szereg procesów fizjologicznych.

Przy oglądaniu telewizji należy zatem respektować trzy zasadnicze przykazania:

1. Nie zaciemniać całkowicie pokoju, aby zmniejszyć możliwy kontrast pomiędzy jaskrawością obrazu, a otoczeniem.
 2. Oglądać telewizję co najmniej z odległości dwóch metrów.
 3. Używać specjalnych okularów telewizyjnych, lub przynajmniej okularów przeciwsłonecznych, o lekko zażółconych szklach.
- Ujemny wpływ długiego wysiadywania przed telewizorem jest szczególnie szkodliwy dla młodzieży. Zbyt długie oglądanie programu telewizyjnego powoduje nadmierne napięcie nerwowe.

W domach, w których jest telewizor, radykalnie zmniejsza się ilość godzin snu dziecka, a poza tym bywa, że dziecko gorzej śpi, zrywa się w nocy, skarży na lek.

Nadmierne wysiadywanie przed telewizorem, pozbawia dziecko ruchu co powoduje zwolnienie obiegu krwi, niedotlenienie kory mózgowej, a także osłabienia robaczkowego ruchu jelit, co doprowadza do zaburzeń w trawieniu. Długotrwały brak ruchu wpływa na zwiotczenie mięśni.

Należy koniecznie zwrócić uwagę na pozycję, w jakiej dziecko siedzi przed telewizorem. Trwanie w niewłaściwej pozycji może spowodować dotkliwe bóle mięśni karku. Bóle te są skut-

kiem trzymania głowy stale w tej samej pozycji i napinania ciągle tych samych grupy mięśni.

Lekarze dość często spotykają u wielu dzieci wzmożenie pobudliwości psychicznej i ruchowej. Technika orzekania obrazu, np.: jego migotanie, może mieć przyspieszenie następstwa zwiększa przy skłonności do niektórych chorób.

Nie należy oglądać telewizji przy skłonnościach do bólów głowy. A zatem umiar.

Dzieci powinny oglądać tylko program dla nich przeznaczony. Jednorazowa „dawka” nie powinna przekraczać 40 minut. Dla dorosłych dopuszczalna jest dawka godzinna, po której należy zrobić przerwę.

A. Szczuka

STOP PRZECHODNIU

Nasze miasto staje się coraz bardziej zmotoryzowane. Widzimy to wszyscy. Szkoda tylko, że w parze z tym nie idzie wzrost poziomu kultury naszych kierowców. Pewnego dnia, w tzw. „godzinach szczytu” czekałem kilka minut by przejść na drugą stronę ulicy Sławińskiego. Po jeździe ciągnął sznur samochodów. Aż tu w pewnym momencie zatrzymał się mały fiacik i prowadzący cił miły skinięciem ręki zaprosił nas do przejęcia. Spojrzałem

na rejestrację malucha — była lubelska. I wtedy uświadomiłem sobie fakt, że takie gesty w naszym mieście zdarzają się bardzo rzadko. Zrobiło mi się głupio i wstyd za świdnickich szoferów.

Do tego negatywnego zjawiska wszyscy przyzwyczailiśmy się tak, że nie zwracamy na to uwagi. Szkoda, by świdniccy kierowcy psuli sobie markę brakiem kultury. A może się mylę? Chciałbym bardzo, żeby tak było. (rot.)

j.

„współzawodnictwie” o najmniejsze zużycie energii elektrycznej na cele komunalne w przebiegu na statystycznego obywatela. Na niektórych odcinkach sytuacja ratują zarówno palące się nad wejściami do klatek schodowych (a swoją drogą ciekawe czy np. większe oszczędności są dzięki oświetleniu ulicy Buczka sześcioma żarówkami niż

„jarzeniówkami” i czy w ogóle gra jest warta świeczki). Zbliża się zima a w związku z tym będzie ślisko na chodnikach i ulicach. Wiadomo, że o bolesną wyrotkę znacznie łatwiej gdy nie widać! Wszyscy mamy już dosyć tego zaciemniania miasta nieczym w czasie alarmu przeciwlotniczego!

j.

Zapraszamy na krytą pływalnię

Kierownictwo ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego informuje, że kryta pływalnia czynna jest dla mieszkańców miasta, pracowników WSK w następujących dniach i godzinach. W poniedziałki, środy i czwartki od 19,50 do 20,35 i od 20,40 do

21,25. W soboty od 17,00 do 17,45 i od 18,00 do 18,45.

W przypadku odbywania się zawodów pływackich podawane będą ogłoszenia i komunikaty. Obowiązują białe kostiumy kąpielowe i czapki.

k.

Przed zimą

(Dokończenie ze str. 1)

sie w te produkty. Natomiast ci, którzy kupili są zadowoleni. Jeżeli chodzi o sprawność akcji sprzedaży nie możemy narzekać. W naszym wydziale dwie osoby nie wykupły zamówionych ziemniaków. Lecz myślę, że to nie bałagan organizacyjny lecz fakt, że nie chcieli oni po prostu wykupić ziemniaków. Wszyscy pracownicy byli powiadomieni kiedy mają się zgłosić po ziemniaki, w wypadku gdy nie odpowiadat im termin, informowaliśmy kiedy później mogą je zabrać. Jeżeli chodzi o jakość ziemniaków nie

była zła, chociaż zdarzało się, że w workach znaleźć można było czasem ziemniaki nadgniłe. Ale wszyscy rozumiemy, że w tym okresie jesień była bardzo mokra i takie przypadki mogły się zdarzyć. Nie była to jednak reguła.

E. MIELNICZUK z wydziału obróbki mechanicznej — W naszym wydziale sprzedaż przebiegała sprawnie. Dla wygody pracowników urzędaliśmy nawet sprzedaż w niedzielę, wychodząc z założenia, że w takim dniu pracownicy dysponują większą ilością wolnego czasu. Druga sprawa to jeżeli na wstach ludzie mogą

w niedzielę sprzątać z pola ziemniaki, to już ich wykupienie nie jest żadnym problemem.

Oto dwie z kilku usłyszanych wypowiedzi; na ogół wszystkie były podobnej treści. Jeden z zarzutów jaki kierowano pod adresem zakładu to zbyt późne rozpoczęcie sprzedaży. Wielu pracowników obawiając się, że mogą nie otrzymać ziemniaków, rezygnowało z zamówień. Największy mankament tegorocznej akcji to brak transportu lecz i z tym również wszyscy się jakoś uporali, chociaż stracili wiele nerwów.

I.W.

OGŁOSZENIE WYROKU

LEPKIE RĘCE

(Dokończenie ze str. 3)

maja do października 1977 roku dokonał kradzieży różnych części motocyklowych o łącznej wartości 9.312 zł na szkodę WSK Świdnik oraz zagarnął na szkodę Rejonu Dróg Publicznych w Chelmie siatkę z tworzywa sztucznego o wartości 4.000 zł, a na szkodę Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego w Lublinie 16 m PCW o wartości 2.400 zł. Ponadto w czerwcu 1977 r. nabył od ZBIGNIEWA FURTAKA obręcz motocyklowe oraz w marcu 1977 od ANDRZEJA WALACHA wiertarkę elektryczną wiedząc iż przedmioty te pochodzą z kradzieży.

KAZIMIERZ BOŁBA s. Łukasza i Pelagii z d. Naumczyk, zabrał z WSK na początku 1977 r. części motocyklowe wartości 669 zł i ukrył je w nafcie lecz nie udało mu się ich zagarnąć, gdyż czyn jego został ujawniony. Ponadto K. Bołba w marcu 1977 r. nabył od F. Rajtarskiego trzy komplety kierunkowskazów o wartości 1.890 zł wiedząc o tym, że zostały ukradzione, a we wrześniu 1977 r. od tegoż F. Rajtarskiego kupił 400 kg wycinki o wartości 1.820 zł mimo, że wiedział również, iż wycinka została przez Rajtarskiego ukradzioną.

K. BOŁBA i J. BOŁBA dokonali kradzieży także razem — w czerwcu 1977 r. działając wspólnie zabrali w celu przywłaszczenia części motocyklowe o wartości 1.760 zł, na szkodę WSK-Świdnik.

Za opisane czyny sąd wymierzył oskarżonym stosowne kary. Józef Bołba za kradzież skazany został na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 15.000 zł grzywny, zaś za dwukrotne paserstwo otrzymał po 1 roku pozbawienia wolności i po 5.000 zł grzywny. Kumulując wymierzone kary sąd orzekł wobec J. Bołby karę łączną 2 lata pozbawienia wolności i 25.000 zł grzywny z zamianą w razie nie uiszczenia w terminie na 250 dni zastępczej kary pozbawienia wolności. Wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności sąd warunkowo zawiesił na 3 lata i jednocześnie zobowiązał skazanego do wykonania 20 godzin nieodpłatnej dozorowanej pracy fizycznej na cele publiczne.

KAZIMIERZ BOŁBA za każde z dokonanych przestępstw tj. usiłowanie kradzieży, dwukrotne paserstwo i wspólne dokonanie kradzieży, otrzymał karę po 7.000 zł grzywny. Wymierzając karę łączną sąd skazał K. Bołbę na 15.000 zł grzywny z zamianą w razie nie uiszczenia w terminie na 150 dni kary zastępczej pozbawienia wolności.

Pozostali przestępcy WSK tj. ZBIGNIEW FURTAK, s. Mariana i Teodory z d. Kozłowska oraz

ZBIGNIEW FURTAK zaś za dokonaną kradzież obręczy motocyklowych został skazany również na karę 5.000 zł grzywny. Orzekając karę łączną wobec J. Darczuka i Z. Furtaka sąd skazał ich na karę po 10.000 zł grzywny z zamianą w razie nie uiszczenia w terminie na 100 dni zastępczej kary pozbawienia wolności. Zawieszając zaś wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności (po 1 roku) zobowiązał oskarżonych do wykonania 20 godzin nieodpłatnej dozorowanej pracy fizycznej na cele publiczne.

FRANCISZEK RAJTARSKI s. Franciszka i Anny z d. Nowak za każdą z dokonanych kradzieży na szkodę WSK-Świdnik (kradzież trzech kompletów kierunkowskazów wartości 1.890 zł oraz 400 kg wycinki o wartości 1.320 zł) skazany został na karę po 6.000 zł grzywny. Orzekając karę łączną sąd skazał wymienionego na 7.000 zł grzywny z zamianą na 70 dni pozbawienia wolności.

ANDRZEJ WALACH s. Zygmunta i Janiny z d. Zakrzewska za kradzież wiertarki elektrycznej o wartości 1.500 zł na szkodę Spółdzielni Kółek Rolniczych w Nowym Krępcu skazany został na karę 5.000 zł grzywny z zamianą w razie nie uiszczenia w terminie na 50 dni kary zastępczej pozbawienia wolności.

* * *

Otrzymane przez przedstawionych kary wymierzone im za opisane przestępstwa nie są jedynymi konsekwencjami jakie ponieśli oni w związku z dopuszczeniem się wymienionych czynów. Wszystkie przedmioty uzyskane przez nich z przestępstwa zostały zwrócone poszkodowanym. Jan Darczuk i Zbigniew Furtak zostali ponadto zobowiązani do wpłacenia na rzecz poszkodowanego Romana M. kwoty zagarniętych przez nich pieniędzy. Prócz tego J. Darczuk zwrócił do WSK kwotę 1.300 zł, którą uzyskał z wytopu srebra.

Dodając jeszcze, iż zasądzone od skazanych również opłaty i koszty postępowania (od J. Bołby 5.060 zł, od K. Bołby 3.060 zł, od A. Walacha 1.060 zł, od F. Rajtarskiego 1.460 zł, i od Z. Furtaka oraz J. Darczuka po 3.860 zł). Za zasadne uznać należy przytoczone na wstępie stwierdzenie, że PRZESTĘPSTWO NIE POPLACA.

Na mocy art. 49 Kodeksu Karnego sąd zarządził podanie treści wyroku do publicznej wiadomości przez jego ogłoszenie w „Głosie Świdnika”.

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (red. naczelna), Mieczysław Kruk (redaktor), Jan Tarajko (publicysta), Irena Wierchożko (red. techn.) oraz kolegium redakcyjne w składzie: Helena Grudzińska, Henryk Kamiński, Włodzisław Lorenc (zastępca przewodniczącego kolegium), Zdzisław Mazur, Witold Smętny i Ludwika Socha.

Adres redakcji: 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 120-61 wewn. 249

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik z. 1619 z dn. 10.11.78 r. 3.000 T-7